

## JÓZEF GŁUSZAK

Ósmy dzień rozprawy, 19 marca 1947 r.

**Świadek** podał co do swej osoby: Józef Głuszak, 34 lata, instruktor pszczelarski, kawaler, wyznania rzymskokatolickiego, w stosunku do stron obcy.

**Przewodniczący:** Jakie są wnioski stron co do trybu przesłuchania świadka?

**Prokurator Cyprian:** Zwalniamy z przysięgi.

**Adwokat Umbreit:** Zwalniamy.

**Przewodniczący:** Za zgodą stron Trybunał postanowił zwolnić świadka z przysięgi. Upominam świadka o obowiązku zeznawania prawdy i o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania.

W jakich okolicznościach dostał się świadek do Oświęcimia i co wiadomo mu w tej sprawie, zwłaszcza w stosunku do oskarżonego Hößa?

**Świadek:** Aresztowany zostałem w 1940 r. przez tarnowskie gestapo [jako] podejrzany o prace konspiracyjne na terenie Tarnowa i okolic. Zostałem odwieziony do więzienia w Toruniu, gdzie siedziałem kilka miesięcy. W 1941 r., 4 kwietnia, zostałem odesłany transportem ponad tysiąca ludzi do Oświęcimia.

Droga, jaką przebyliśmy do Oświęcimia, była bardzo ciężka, ponieważ zostaliśmy załadowani do zamkniętych wagonów zwierzęcych. Rzecz prosta – na miejscu, kiedy znaleźliśmy się w Oświęcimiu, połowa moich kolegów leżała już bez przytomności z braku powietrza. Ja byłem w rogu wagonu, gdzie mała szczelina, przez którą szło powietrze, umożliwiła mi oddychanie i podróż tę przeżyłem.

Kiedy przyjechalśmy na miejsce do stacji kolejowej Oświęcim, odtransportowano nas na *Bahnhof* i już słyszeliśmy ten krzyk SS-manów, ujadanie psów, orientowałem się, że jesteśmy w Oświęcimiu. Nagle otworzyły się drzwi wagonów. W świetle zobaczyłem, jak moi koledzy leżą na podłodze bez życia. Koło wagonu zaczęły się sypać trupy. Wskoczyłem prędko okładany kijami przez SS-manów, kiedy wychodziłem. Stanęliśmy w szeregach, gdzie nas sortowano,

mnie odstawiono do Oświęcimia. Pierwszy raz spotkałem się osobiście z Hößem, kiedy sam dowodził i krzyczał dużo do SS-manów, żeby jak najprędzej wyładować resztę wagonu. W obozie ustawiono nas w szeregi, policzono. Obok naszej grupy leżeli ci koledzy, którzy zmarli wskutek uduszenia się, byli bardzo posiniali, było ich ok. 200. Odstawiono nas na blok 1.

Po kilkudniowej kwarantannie zostaliśmy wysłani do pracy. Dostałem się do komanda *Gärtnerei Bauhof*. Tam pracowałem jako robotnik. Po kilku dniach gonitwy coraz więcej nas gnał i szczególnie wybitnie nas prześladował i pędził do pracy *Scharführer* Moll. Pamiętam taki wypadek, kiedy jeden z więźniów wpadł do inspektów i zerwał trochę listków cebulki. Zauważył to Moll, więźnia przywołał, doprowadził do beczki z fermentującym nawozem ludzkim, wsadził go głową na dół, potem go wyciągnął i kazał innym więźniom odnieść [go] do znajdującego się obok basenu z wodą. Więzień na następny dzień do pracy nie przyszedł. Było wiadomo, że zginął.

Z tym komandem zostałem komenderowany do *Außenkommando*, sadziliśmy kapustę, kalafiory. Moll nas specjalnie męczył, gonił nas do pracy. Zauważyłem taki moment – Moll się pyta: „Czy jest wam zimno?” – naturalnie wszyscy mówili, że jest zimno. Wtenczas było bardzo zimno. Byliśmy w spodniach i koszulach bez marynarki. Chłodne dni bardzo nam dokuczały. [Moll] kazał więźniowi biegać wokół naszej grupy i pilnujący nas SS-man, stojący obok, strzelał pojedynczo do takiego biegającego. Tak zastrzelono około dziesięciu więźniów. Przeważnie na miejscu. Przeraziłem się tym wypadkiem, postanowiłem zmienić komando. Dostałem się do komanda *Zimmer* – cieśli. Byłem zatrudniony potem również jako stolarz przez parę tygodni. W międzyczasie rozpoczęta została budowa domu komendanta Hößa. Zostałem wybrany do budowy tego domu. Dom ten został wykończony. Komando już nie przychodziło, ja zostałem, byłem wykorzystywany do robót szklarskich, przy inspektach, do urządzenia ogrodu.

W domu Hößa było już wszystko, był specjalista ogrodnik, specjalista kwiaciarz, nie było jeszcze tylko pszczelarni. Kiedy Hößowa dowiedziała się, że jestem pszczelarzem, poleciła mi zorganizowanie pasieki. Był jeden rój pszczół – to było bardzo mało. Hößowa wysłała mnie wraz z *Scharführerem* Tammanem w okoliczny teren Oświęcimia, gdzie były opuszczone domostwa po wysiedlonych z powodu rozbudowy obozu. Pozostały tam roje pszczół, zbierałem je i znosiłem do ogrodu komendanta Hößa.

**Przewodniczący:** Czy świadek w tym czasie, kiedy był pszczelarzem, pozostawał w jakiejś łączności z innymi więźniami, którzy byli w ruchu oporu?

**Świadek:** Tak jest. W tym czasie, kiedy byłem pszczelarzem, miałem kontakt z innymi więźniami. Ule były dwufutrowe. Te futra, które były między ścianą wewnętrzną i zewnętrzną, wyjmowałem częściowo, były wypchane trocinami i to służyło jako schowki na ubrania cywilne, które przygotowywano dla więźniów pragnących uciec. Więzień, który chciał zbiec, przynosił takie ubrania z *Effektenkammer* i dawał mi do przechowania. Ja to przechowywałem, magazynowałem w schowkach. Kiedy był taki moment, że więzień miał już wszystko zrobione, ubierał się w ogrodzie, ponieważ tutaj była duża swoboda, nikt z SS-manów nie miał [tu] dostępu, a wykorzystywaliśmy chwile, kiedy Höß był w terenie na wizytacji, robiliśmy próby, pasowaliśmy ubrania itd.

**Przewodniczący:** Czy można to było swobodnie robić?

**Świadek:** [Zachowywało się] wszelką ostrożność. Kiedy [zarówno] Hößa, jak i Hößowej nie było w domu, kiedy nie było nikogo w domu, nie było tak wielkich obaw.

**Przewodniczący:** Świadek powiedział: „kiedy więzień miał wszystko gotowe”. Co należy przez to rozumieć?

**Świadek:** Musiał mieć przypasowaną perukę – wszyscy byliśmy ostrzyżeni, więc musiał mieć taką perukę. Musiał się dopasować do normalnego człowieka cywilnego. Musiał dobrze wyglądać, mieć siłę.

**Przewodniczący:** Czy można było tak łatwo wyjść z obozu?

**Świadek:** Do tego potrzebny był *Ausweis*. Robotnicy cywilni pracujący na terenie Oświęcimia byli zaopatrzeni w *Ausweis*, który dostawali z komendantury specjalnego wydziału.

**Przewodniczący:** Kto dostarczał tych druków? Czy współwięźniowie?

**Świadek:** Druki takie były dostarczane przez więźniów. W obozie były takie druki w obiegu. Były [to] falsyfikaty doskonale zrobione, podobne do prawdziwych, prawie niczym się od nich nieodróżniające. Do takiego *Ausweisu* potrzebna była fotografia. Sam osobiście ją wykonywałem, z początku aparatem fotograficznym komendanta Hößa. To powodowało, że musiałem nieraz wyciągać cały film zrobiony przez Hößa, potem go

wkładać z powrotem. Mogło to narazić mnie na zdradzenie się, więc później sam zrobiłem aparat fotograficzny.

**Przewodniczący:** Świadek zna się na tym na tyle, że mógł sobie sam sporządzić taki aparat?

**Świadek:** Tak jest.

**Przewodniczący:** A gdzie świadek miał możliwość dokonywania tych fotografii, gdzie wywoływał klisze?

**Świadek:** W szopie. W ogrodzie Hößa było kilka szop, ja tam się zamykałem, ciąłem błony rentgenowskie, ponieważ inne błony trudno było dostać, a ten aparat, który zrobiłem, był na kasety. Te kasety również przeze mnie były zrobione. Nakładałem do kilku kaset takich błon rentgenowskich i...

**Przewodniczący:** (Przerywa). Za czasów pobytu świadka w tym charakterze w ogrodzie Hößa ilu mniej więcej więźniów w ten sposób wyszło na wolność?

**Świadek:** O ile chodzi o sam ogród, to przez ogród komendanta wyszło ok. 50 osób.

**Przewodniczący:** Czy było łatwo wyjść z ogrodu komendanta?

**Świadek:** Z początku można było wyjść, ale to było duże ryzyko wychodzić bez tych Aussweisów. Trzeba było tylko mieć cywilne ubranie i obserwować tego, co stał na pikiecie. Można było przejść przez płot ogrodu komendanta i wyjść na drogę zupełnie swobodnie.

**Przewodniczący:** Ale czy nie trzeba było przejść koło komendantury?

**Świadek:** Komendantura była wewnątrz obozu. Dom komendanta stał na rogu u zbiegu dwóch dróg.

**Przewodniczący:** To znaczy przytykał bezpośrednio do drogi?

**Świadek:** Tak jest.

**Przewodniczący:** Jeszcze jedno pytanie do świadka. Świadek w śledztwie zeznał, że Höß przyjaźnił się z byłym gubernatorem Frankiem. Czy to istotnie miało miejsce? A może świadek miał na myśli Himmlera?

**Świadek:** Höß często bywał w gościnie u gubernatora Franka, często odwiedzał Franka. Ja miałem te wiadomości, ponieważ wszystko, co się działo w domu Hößa, wiedzieliśmy za pośrednictwem służącej.

**Przewodniczący:** Czy służące wiedziały o tych miejscach ukrycia w ogrodzie?

**Świadek:** Nie.

**Przewodniczący:** A w jaki sposób świadek doszedł do posługiwania się aparatem fotograficznym Hößa?

**Świadek:** Aparat Hößa był zawieszony bądź w jego gabinecie, bądź w jego sypialni.

**Przewodniczący:** Więc świadek miał możliwość poruszania się po całym domu?

**Świadek:** Tak jest.

**Przewodniczący:** Wracając do gubernatora Franka, czy on bywał w Oświęcimiu?

**Świadek:** O ile chodzi o Franka, to nie mogę tego stwierdzić, czy to był Frank.

**Przewodniczący:** Tylko mówiło się o tym, że Höß stał w stosunku pewnej przyjaźni do gubernatora Franka?

**Świadek:** Tak jest.

**Przewodniczący:** Czy strony mają pytania do świadka?

**Prokurator Cyprian:** My nie.

**Adwokat Ostaszewski:** Ja mam pytanie. Czy z tego aparatu, były robione te zdjęcia, które potem były przemywane do Londynu?

**Świadek:** Tego nie mogę powiedzieć. Ja zrobiłem kilkanaście zdjęć.

**Adwokat Ostaszewski:** Jak długo świadek był mniej więcej pod tą bezpośrednią opieką Hößa czy Hößowej w jego ogrodzie? Czy to były lata czy miesiące?

**Świadek:** To były lata 1942, 1943 i 1944.



**Adwokat Ostaszewski:** To znaczy mniej więcej trzy lata?

**Świadek:** Tak jest.

**Adwokat Ostaszewski:** Czy w tym okresie zdarzyły się jakieś rękoczynny ze strony Hößa w stosunku do świadka?

**Świadek:** Nigdy nie widziałem, żeby Höß sam uderzył kogoś czy kopnął itd. Tego nie widziałem.

**Adwokat Ostaszewski:** Nie mam więcej pytań.

**Przewodniczący:** Świadek jest wolny. Wobec wyczerpania porządku dzisiejszego posiedzenia zarządzam przerwę do jutra do godz. 9.00 rano.

(Koniec posiedzenia o godz. 19.40).